

# **Kim jesteśmy?**

---

**Łódź, 18.07.2014**

**Fragmenty wykładów**

**18 lipca 2014**

Rozpoczniemy nasze spotkanie wakacyjne po Szrenicy. A czujemy to spotkanie na Szrenicy jakby ono nadal trwało, jakby właściwie dopiero przed chwilą się zakończyło. Dzieje się tak dlatego, że nieustannie w nas następują przemiany, a właściwe działanie Ducha Św. który przypomina nam, kim jesteśmy. Uczy nas ponownie tego kim jesteśmy i z całej siły zanurza nas w dbałość o to kim jesteśmy, abyśmy przez dbałość mocą Ducha Św. byli tym, kim zostaliśmy stworzeni, bo jesteśmy stworzeni przez moc Słowa Żywego i w nas Słowo Boże w dalszym ciągu istnieje.

Więc można zadać pytanie ponownie, jak na Szrenicy: więc **kim jesteśmy jeśli w nas Słowo Żywe trwa i działa?**

**Nieustannie dawane nam jest to, abyśmy przemieniali ten świat, nie narzędziami, które mocą rąk ludzkich powstają, ale żebyśmy przemieniali ten świat mocą Ducha Bożego, który przekształca nas i naszego ducha.**

Bo ziemia i wszystkie zwierzęta, które istnieją na ziemi oraz wszystko, co istnieje potrzebuje ducha czystego człowieka.

Gdy duch człowieka jest głęboko świadomy obecności Słowa Żywego, trwa w Słowie Żywym, to duch człowieka przenika wszelkie stworzenie i ono w ten sposób wznosi się na wysokość Ducha Bożego, który w nim istnieje.

Człowiek się nie przemienia w taki sposób jak chce, tylko tak jak Duch Św. go przemienia. Św. Paweł mówi: to nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka. A jeśli Duch Boży kształtuje ducha człowieka, to my jesteśmy zobligowani, zobowiązani wybierać Ducha Bożego, bo tylko wtedy możemy się rozwijać. Nie możemy wybierać tego co duch tego świata nam daje, bo duch tego świata nam daje jedzenie, ale karze za to oddawać sobie pokłon.

A Duch Boży daje nam jedzenie, bo On jest sam pokarmem. Jezus mówi w Ew. Mt : nie martwcie się, czyli nie troszczcie się zbytnio o to co będziecie jeść, co będziecie pić i w co będziecie się ubierać, Bóg wie, że tego potrzebujecie, wierzcie w Niego z całej siły, a On wam to da. Czyli Bóg mówi: ja chcę wam dać jedzenie, ubranie i picie, więc nie zabiegajcie o to jedzenie nadmiernie, nie troszczcie się, bo troska powinna być o mnie. Troszczcie się o to aby trwać we mnie, bo wtedy Ja zapewniam wam byt, ten ziemski. A jeśli się troszczycie o wszystkie te sprawy, to o Mnie się nie troszczycie, bo troska jest jedna i musi być sprzyjająca człowiekowi, czyli musi być dla człowieka właściwa.

Dzisiaj rozumiemy coraz głębiej czym jest ukojenie, które wynika z pragnienia. Pragnienie woła, człowiek woła o ukojenie, pragnienie woła ukojenia. Ale gdy ukojenie powstaje w człowieku, to staje się samo przyczyną pragnienia i to pragnienie w nas istniejące ono daje, ono jest dla stworzenia i dla świata.

Oglądałem, w telewizji film o panu, który trenuje psy, a ludzie wzywają go jako ostatnią deskę ratunku. Oczywiście uważają, że pies ich jest nie do ułożenia, jest niedobry, trzeba tego psa

oddać komuś innemu. Gdy pan treser przychodzi, to okazuje się, że to nie pies, ale właściciele są źle ułożeni. Bo dobrze ułożeni właściciele powodują to, jak się czuje pies, jeśli właściciele mają poczucie bezpieczeństwa, wartości, równowagi i pieczę roztaczają wokół stworzenia, to stworzenie jest bezpieczne. Stworzenie się czuje bezpieczne, zrównoważone, ciche, nie jest agresywne, gdyż uczy się od ducha człowieka postawy. Ale jeśli człowiek tego nie czyni, tylko jest agresywny to stworzenie także staje się agresywne. I gdy on uczy ludzi poznawania swoich uczuć, emocji, swoich myśli, swojego zachowania, oni zaczynają od siebie wymagać, ale zauważają, że stworzenie tego właśnie chciało, stworzenie chciało tej silnej ręki, bezpiecznej ręki, tej która daje stworzeniu poczucie bezpieczeństwa, a ono jednocześnie z radością służy swojemu Panu. Rozumiejąc tę sytuację, możemy ją przenieść także na tryb naszego życia: czego świat od nas potrzebuje? W jaki sposób możemy mu pomóc? Czy potrzebuje od nas większej ilości pieniędzy, narzędzi czy jakiś wynalazków, żeby ten świat się naprawił?

Świat potrzebuje od nas Ducha Żywego, bo my zostaliśmy postawieni nad światem, aby dać mu tego Ducha Żywego. Bóg nam dał Ducha Żywego i posłał nas, aby świat otrzymał od nas Ducha Żywego i gdy my stoimy na wysokości zadania, czyli oddajemy się nieustannie Duchowi Bożemu, Bogu Ojcu, któremu jesteśmy winni posłuszeństwo. Bo przez posłuszeństwo Jemu, korzystamy z Jego mocy i dajemy. Proszę zauważyć pewną zasadę: gdy stworzenie jest posłuszne panu swojemu, który jest łagodny, samą łagodnością jest napełniane.

Św. Paweł w liście do Kor 2,14 o tym mówi, że człowiek, który poznaje Bożą naturę, Bóg czyni go mocą nadrzędną czyli nadrzędnym prawem nad prawem niższym. Czyli przez samo istnienie w prawie Bożym, nie musimy niczego zmuszać do posłuszeństwa czy kształtować w sposób własny. Gdyż Bóg Ojciec w nas istniejąc jest wyższym prawem, które znosi niższe prawo i przez samą obecność natura kształtuje się wedle mocy Ducha Bożego.

Ludzie tego nie rozumiejąc, chcą jednocześnie mieć Ducha Bożego, a jednocześnie chcą rządzić, ale to Duch Boży w nich rządzi. A co dzieje się gdy Duch Boży rządzi w człowieku? Człowiek staje się synem marnotrawnym, który powraca z tułaczki i dostaje królestwo i rządzi razem z Ojcem, udział ma w królestwie, rządzi razem z Ojcem. Czyli gdy jest posłuszny, przez posłuszeństwo czerpie z mocy Bożej, która w nim się roztacza i nie on rządzi, ale rządzi Ojciec w nim dając mu pełną siłę i radość przemieniania.

Więc nie przemienia człowiek innych tak jak on chce i nie powinien tego czynić, ale powinien przemieniać drugiego człowieka tak, jak to Duch Boży w nim to czyni.

Zastanówmy się nad sytuacją zwiedzenia Ewy i Adama, zwiedzenia dusz, duszy właściwie, bo Bóg stworzył człowieka czyli duszę jako męczyznę i niewiastę, czyli jakby w dwóch pierwiastkach, całości. Bo pierwiastek żeński i męski duszy dopiero całą duszę objawia, stwarza, bo kiedy nie jest to dusza cała, to wtedy jest to człowiek, jako biologiczny człowiek, rozdzielony męczyzna i kobieta. Ale gdy jest męczyzna i kobieta w jedno, wtedy dopiero powstaje cały człowiek.

I dusza upadła dlatego, że wszystkiemu wierzy i wszystkiemu ufa. I dlatego Bóg wiedząc, że dusza jest stworzona w taki sposób, że ona wszystkiemu ufa i wszystkiemu wierzy, powiedział:

nie wierz wszystkiemu, jest drzewo, z którego nie powinnaś jeść, bo umrzesz, pomrzenie i dlatego posłuszeństwo Bogu chroni nas przed tym, aby nasza łatwowierność i ufność duszy nie została wykorzystana w zły sposób, nie poszła na manowce.

I kiedy mamy dziesięcioro przykazań, mamy prawa miłości, owoce Ducha Św. i nimi się kierujemy, to nasza ufność, ufność duszy i łatwowierność duszy, wiara duszy kieruje się ku Duchowi Bożemu, który ją właściwie kształtuje i odzyskuje. Gdyż Bóg posłał duszę, z raju ją wydalili z powodu jej życzenia, nie mógł odmówić temu życzeniu, tak jak nie mógł odmówić młodszemu synowi.

Syn mówi: daj mi część mojego królestwa, majątku i ojciec mu daje wiedząc, że on idzie na utrapienie, ale nie idzie na zagładę, ale idzie spotkać się z problemem, który musi w sobie pokonać. Każdy człowiek musi spotkać się ze swoją ciemnością, chociaż ludzie wybierają życie powierzchowne, nie chcą spotkać niczego w sobie.

Czyli wolą owoce, drzewa nie chcą, ale owoce same z siebie nie istnieją gdy drzewa nie ma. Drzewem jest ugruntowanie, jest Duch Boży. I gdy Bóg wydała duszę z raju z powodu jej życzenia, a on nie może jej odmówić, to żeby ona nie zginęła posyła Syna swojego. Czyli siebie samego posyła aby wziąć ten ciężar, który został jej przez prawo zadany, sam wziął tę karę, to cierpienie, aby je znieść, aby dusza po prostu miała możliwość zdążania do prawdy. Czyli żeby mogła zanurzyć się w zwycięstwie, tylko że w tym momencie człowiek jest zniekształcony i nie pojmuje czym jest zwycięstwo. Zwycięstwo w świecie jest pojmowane w niewłaściwy sposób, zwycięstwem jest kogoś przechytryć, kogoś zniszczyć, komuś ukraść, kogoś oczernić. Czyli antyteza dziesięciu przykazań i antyteza owoców Ducha Św. - traktuje się je jako zwycięstwo nad drugim człowiekiem, ale zwycięstwo jest czymś innym. **Zwycięstwo duszy jest to przyjęcie zbawienia, przyjęcie Zwycięstwa Chrystusowego, które jest nam dane za darmo dane a przyjmując je niczego nie tracimy.**

Dlaczego tak wielu ludzi nie chce tego zwycięstwa? Bo ciągle uważają, że coś tracą. Ale tracą to, co wydaje im się człowieczeństwem: chytrość, zazdrość, upór czy lenistwo, czy gniew, czy jakieś inne złe stany ducha swojego, które ich dręczą. Odczuwają to jako stratę, bo odrzucenie ich jest stratą ich natury człowieczeństwa. Nie jest to strata ponieważ zazdrość, przemoc, lenistwo, gniew, obżarstwo nie są siłą człowieka, to są demony człowieka, które go dręczą. Ale człowiek niezmiernie mocno się w nich zanurza myśląc, że one coś mu dają, a one dręczą jego duchowość ciała. Czyli nie pozwalają się duchowości ciała objawić, manipulują umysłem ciała, psychiką ciała, emocjami ciała, całą naturą cielesną manipulują, tworząc grzech w ciele czyli potrzeby ciała, które się sprzeciwiają naturze człowieka, naturze duszy.

Dusza jest łatwowierna, bo miłość jest łatwowierna, miłość wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, nigdy nie ustaje. Dusza jest przecież miłością, stworzona została z miłości, jeśli została stworzona z miłości, to sama jest miłością i ona ma te przymioty: wszystkiemu wierzy, nigdy nie ustaje, we wszystkim pokłada nadzieję. I musi zdążyć żeby się współ- weselić z prawdą, trwać z nią.

Dusza przez tą łatwowierność i brak posłuszeństwa utraciła radość. A Bóg wiedząc o tym, że dusza jest właśnie łatwowierna i wszystkiemu wierzy i ufa, dał jej zakaz: nie jedz z tego drzewa. I ten nakaz dla niej powinien być wystarczający.

W tej chwili patrząc na nasze położenie, nie jest ono ostatecznie złe, bo jest Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. mamy Słowo Żywe, ono w nas nieustannie jest i tego miejsca musimy poszukiwać. Czyli miejsce życia, ono jest tam głęboko ukryte na samym dnie człowieka i dlatego nie możemy tam dojść nie uzbrojeni. Musimy uzbroić się całkowicie w siłę Bożą, czyli On daje nam samego siebie, uzbraja nas w wiarę, nadzieję, miłość, ufność Jemu właśnie - Bogu, sam On przychodzi. **Owoce Ducha Św. dają nam opanowanie, On nas opanowuje, opanowuje nas sobą. A właściwie dla nas opanowanie, to nie jest zawłaszczenie, ale opanowanie - wzięcie w opiekę.** Opanowanie jest rozumiane jako ograniczenie, wtedy kiedy jest jeszcze człowiek tą częścią złą. Ale kiedy czujemy, że bierze nas w opiekę, jest to ukojenie. Kiedy opanowanie staje się ukojeniem, wtedy rozumiemy, że jesteśmy już tym człowiekiem, który nie traktuje Boga jako tego, który nas ogranicza i osacza i opanowuje, ale ukaja. Czyli swoją obecnością ukaja nasze wszystkie zmysły, całą naszą naturę. Czyni nas istotą zdolną do pokonywania najgłębszych i najcięższych starć i bitew, które przychodzą z różnych stron. Przychodzą z zewnątrz i z wnętrza naszego, i nie tylko w duchowy sposób, ale przychodzą także w sposób fizyczny.

Ale właściwie w sposób duchowy przychodzą, dlaczego? Bo człowiek sam z siebie jako ciało nie jest zły, to w nim zło znajduje miejsce uzewnętrznienia swojego zła.

Człowiek jednocześnie jest przeznaczony do świętości, a jednocześnie ma zdolność do upadku, dlatego św. Jan Paweł II powiedział, że człowiek ma wielką zdolność do zbawienia, ale ma też wielką zdolność do upadku i to co gorsza łatwiej go wybiera. Dlatego musimy od siebie nieustannie wymagać, aby przeciwdziałać temu upadkowi, czyli nieustannie sprawdzać stan naszego życia i kierunku naszego. Co to jest za kierunek?

Jest to najwyższej próby człowieczeństwo, a właściwie zbawienie, a wtedy rozumiemy to zbawienie, kiedy rozumiemy właściwie łączność. Chrzest jest nazywany łącznością, bo jest to łączność z Chrystusem, jest to sakrament przebywania.

Więc chcę tu powiedzieć, że np. jonosfera i ziemia tworzy pewien kondensator, w którym jest nieustannie energia, wystarczy tylko zbudować pewne urządzenie, aby po prostu stworzyć tak zwaną globalną sieć bezpłatnej energii, wolnej energii, gdzie byłaby ona bardzo łatwo dostępna. I w tym momencie widzimy sieć energetyczną na ziemi, która oplata całą ziemię, jest to po prostu energia bezpłatna, która jest energią istniejącą dlatego, że po prostu piramida ma pewien specyficzny kształt i zbudowana jest w pewnych konkretnych miejscach, gdzie kumuluje energię i tworzy pewnego rodzaju pole energetyczne na ziemi. Tylko, że to pole energetyczne, które jest na ziemi, które tworzą do dzisiaj piramidy, nie jest kompatybilne z dzisiejszym systemem, można powiedzieć napędowym, elektrycznym, z dzisiejszą energią.

Dzisiaj mamy inną konstrukcję energii, dzisiaj wszystko jest poruszane na zasadzie energii elektrycznej, więc nie jest to kompatybilne z tamtą energią. I o co tutaj mi chodzi?

Chodzi mi o sytuację, że mimo, iż piramidy wytwarzają nieustannie tę energię, to my nie potrafimy z niej korzystać, mimo że ziemia jest pełna tej energii, ale została utracona ta wiedza razem z tamtymi cywilizacjami. Ale gdybyśmy odzyskali rozumienie na jakiej zasadzie działa ta energia, byśmy mogli skonstruować odpowiedni silnik, który by normalnie funkcjonował na tamtej energii i miałby może nawet moc większą niż dzisiejsze silniki, nie działałby na zasadzie elektrycznej, ale tak jak na elektrycznej.

Więc chodzi mi o tą sytuację, że istnieją różnego rodzaju systemy energetyczne i każdy system energetyczny ma swoją infrastrukturę. Prąd elektryczny, ma taką infrastrukturę, że silniki elektryczne, telewizja, radio, telewizja i etc. w taki sposób funkcjonują, ale nie mogą funkcjonować na zasadzie tej energii, którą fundują piramidy czy jeszcze na jakiejś innej energii, która jest także istniejąca nieustannie w przestrzeni. Są to prawdopodobnie dziesiątki albo setki energii, które w różny sposób funkcjonują.

I do czego tutaj zdążam? Zdążam do tego, że **ciało nasze fizyczne, ono funkcjonuje na całkowicie innej energii niż ciało nasze duchowe. Ciało nasze duchowe funkcjonuje na energii duchowej, którą nazywamy energią duchową. Ale jest to energia, która jest o ogromnym potencjale, o ogromnej mocy.**

**Tą energią nie może funkcjonować ciało biologiczne w dzisiejszym stanie, dopiero przekształcone.** Ciało fizyczne ma swoją duchowość czyli ma swój potencjał duchowy. I tak jak w ziarnie istnieje uspięte życie, aktywne życie, którego nie widzimy mimo, że trzymamy to ziarno w ręku, ale wiemy, że ono tam jest i gdy włożymy takie ziarno do ziemi, poczekamy kilka dni, zobaczymy, że kiełek wydostaje się na zewnątrz i potrzebuje odpowiednich warunków, aby ta energia zaczęła normalnie funkcjonować i wznosić, uzewnętrzniać życie.

I tutaj chodzi o łączność nie jako łączność, ale o pierwszoplanową - łączność z Bogiem. O łączność całej istoty duchowej z całym światem duchowym, łączność każdej komórki, każdej tkanki, ręki, nogi, ucha, oka jednego czy drugiego, łączność całego człowieka.

I dzisiaj żyjemy w takiej przestrzeni życia, takiej zmianie wszechświata, gdzie ta łączność się zmienia, jesteśmy coraz bardziej w łączności z niebem niż z ziemią, ciało fizyczne zaczyna ulegać degradacji, coraz większym chorobom, coraz większemu rozpadowi. **Ciało coraz bardziej ulega przenikaniu przez moc duchową, która gdy ciało jest przygotowane, przemienia je do wyższego stanu, ale gdy nie jest przygotowane, uszkadza je i stąd są różnego rodzaju choroby.**

I teraz uświadamiamy sobie, że jesteśmy przystosowani jako ludzie przez wiarę, nadzieję i miłość do innej łączności i gdy trwamy w tej łączności niebiańskiej, łączności duchowej swoją naturą z Bożą mocą, wtedy w nas zaczyna ożywać i kształtować się człowiek wewnętrzny. Ten człowiek wewnętrzny, który staje się rzeczywistym, prawdziwym miejscem przebywania nieśmiertelnego.

O tym mówi św. Paweł (1Kor 15)gdy pytają się uczniowie: to czy w tych ciałach wejdziemy do Królestwa Bożego? A Św. Paweł mówi: o wy niemądrzy, czyż nie wiecie, że nieśmiertelne nie może mieszkać w śmiertelnym, to nieśmiertelne mieszka w nieśmiertelnym, musicie otrzymać

ciała nieśmiertelne, czyli musicie przemienić się w ciała nieśmiertelne i dopiero nieśmiertelne istnieje w nieśmiertelnym.

Ale nieśmiertelne ciała są już w nas, one są właśnie w tej duchowości. Cały rozwój wewnętrzny, rozwój duchowy, całe poszukiwanie Boga, przestrzeganie przykazań, istnienie w owocach Ducha Św. budzi w nas nową łączność, że tak mogę powiedzieć jeszcze szerzej, łączność pomiędzy komórkami. Oczywiście ono wynika z Boga, między komórkami, między wewnętrznymi naszymi systemami, tworzy się człowiek o nowej łączności. Czyli przenikniony jest mocą duchową i wszystkie tkanki w nim także są połączone z tą nową istotą. Właściwie my jesteśmy już nową istotą, nowym systemem i zaczynamy w sobie widzieć, siebie widzieć jako już przez nową łączność, przez łączność Bożą, zaczynamy widzieć w sobie kształt człowieka nowego.

Ten nowy człowiek jest w nas, on jest w innej łączności, on trwa w innej mocy życia.

Inne religie i filozofie mówią o tym, że ciało jest miejscem, jest więzieniem i oczekują na uwolnienie się z tego ciała.

A tutaj **Chrystus mówi, że ciało jest miejscem zbawienia i ono samo też doznaje tego zbawienia, doznaje tego przemienienia.**

I uświadomiłem sobie tą sytuację, że cała świadoma duchowa nasza przemiana, istniejąca z powodu naszego wyboru Boga, jedności z Bogiem, wyboru Ducha Św. żywego serca Boga i Syna, Ojca i Syna, który kształtuje się w nas, całkowicie służy w ostateczności do przemienienia tego ciała, aby duchowość ciała zrodziła żywego człowieka, w którym może zaistnieć nieśmiertelne.

To o czym rozmawiamy, może być dla niektórych trudne, bo będąc w łączności z ziemskim pojmowaniem, trudno jest pojąć duchowe pojmowanie, ponieważ nie jest kompatybilne. Bo rozmawiamy o czymś, czego w żaden sposób nie możemy w tej chwili pojąć, umysł nie jest w stanie tego pojmować, bo istnieje w innym paradygmacie, w innym pojmowaniu, rozumieniu.

I gdy istniejemy w rozumieniu duchowym, dla nas jest to proste o czym rozmawiamy i widzimy tę przestrzeń. Ale gdy nie istniejemy w tym, jest to coś oderwanego od rzeczywistości i nie możemy tego pojąć, bo nie jest kompatybilne z naszym rozumieniem. Bo wszystko co chcemy, wtedy kiedy nie jesteśmy w tej nowej łączności, to zatrzymać to ciało w takim stanie w jakim ono jest. W takiej łączności z tym systemem, w jakim jest, aby się nic nie zmieniło. Aby po prostu tutaj moc życia trwała jako biologiczna siła.

I dlatego coraz bardziej ten świat idzie w przestrzeń cyborgizacji. Czyli coraz bardziej rozszerza się możliwość tworzenia zastępczych organów, które można właściwie sztucznie stwarzać, dziesięciokrotnie, stukrotnie bardziej odpornymi i wydajnymi niż dzisiejsze ciała biologiczne. I w tym momencie także świadomość w tym ciele pozostaje, ale nie może się rozwijać. Dlaczego?

Bo to ciało nie może zaistnieć w łączności nowej, ono jest stworzone ręką człowieka, nie ręką Boga i nie ma systemu łączności, tego systemu łączności, który jest łącznością tą w nim od zarania dziejów. Ten system czeka na uruchomienie.

System, tak to nazywam, systemem, ale to jest właśnie ta natura człowieka duchowego, która znajduje się w człowieku biologicznym, one się przenikają nawzajem, od nas zależy, którego wybieramy. Jeśli wybierzemy tego duchowego to tylko wybieramy duchowego przez łączność z Niebem. Bo ten człowiek duchowy odzwierciedla duchową, niebiańską naturę i dlatego on żyje tą mocą natury Bożej. Dlatego jest powiedziane: nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które od Boga pochodzi. Dlatego człowiek wewnętrzny, duchowy istnieje mocą ducha, nawet gdy ciało przestaje istnieć, to człowiek duchowy istnieje nieustannie.

Dlatego tutaj dla niektórych może to być po prostu pewnego rodzaju informacja czy domniemanie, czy pewnego rodzaju wyobraźnia, ale ten człowiek jest człowiekiem wewnętrznym, z którym ten świat nie chce mieć nic wspólnego.

Bo w tym człowieku nie może istnieć demon, zło, przemoc, prawo tego świata, chaos, nic - co nie jest porządkiem.

Duchowy człowiek lubi porządek, więc jeśli dbamy o porządek swój wewnętrzny przez nieustanne wymaganie od siebie poddając się Bożej mocy, czyli owocom Ducha Św. A owoce Ducha Św. to żywa obecność Ducha Bożego w nas, Żywego Ducha Św. Owoce Ducha Św. dlatego nazywają się owocami Ducha Św. bo są owocami Ducha Św. a nie naszymi owocami.

Dlatego ludzie lubią mówić: ależ mam owoce Ducha Św. mam to wszystko - miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Ale mają to wszystko w sposób rozumiany po ziemsku, tak jak ich umysł biologiczny jest w stanie to pojąć, więc mówią, że mają. Lecz Duch Św. nie jest tymi przymiotami, jest to tylko niewielka technika ich, która w jakiś sposób chce na ziemi udawać, że są to owoce Ducha Św. Prawdziwe owoce Ducha Św. są obecnością żywego Ducha. Dlatego nie można jednocześnie powiedzieć, że mamy Ducha Św. a nie mamy tych owoców. A jednocześnie, że te owoce ziemskie, umiejętność stosowania ich w sposób typowo ziemski są owocami Ducha Św.

Owoce te w człowieku istnieją tylko wtedy, kiedy Duch Św. nas przenika i jest w nas władzą, z taką mocą, z jaką chce w nas być ten świat i prawo tego świata, z taką siłą.

Nie można Ducha Św. dołożyć do władzy ziemskiej i do prawa ziemskiego, nie można Go dołożyć, On jest przeciwnością.

Czyli to nie jest tak, że Duch Św. ze swoimi owocami przychodzi, to tak jakby można było powiedzieć, w tej chwili człowiek przyszedł, ale ciało jego przyjdzie za chwilę, tak nie jest. Duch Św. jest tymi owocami, bo to jest Jego natura. Człowiek, który ma owoce Ducha Św. w pojęciu ziemskim, jako rozumienie ziemskie, abstrakcyjne, czym one są, jest podobny bardziej do nieboszczyka niż do żywego, niby jest ciało, ale nie żyje. Bo owoce Ducha Św. są obecnością całego Ducha Św. a Duch Święty nie jest śmiercią tylko życiem.

Więc gdy Duch Św. jest w człowieku, to owoce Ducha Św. też są w człowieku. Nie może być taka sytuacja, że są owoce, a nie ma Ducha Św. i nie może być, że jest Duch Św. i nie ma owoców. To tak jak byśmy zobaczyli wodę, która nie jest mokra, nie była by wodą, woda dlatego jest wodą bo jest mokra i można się jej napić, ona służy do życia, daje nam zdolność życia, możliwość życia biologicznie.

Mówię o tych różnicach tak kolosalnych dlatego, że **chcę ukazać różnicę między pojmowaniem ziemskim tego, że jest się duchowym i tym, że jest się naprawdę duchowym. Prawdziwy duchowy człowiek jest w innej łączności, nie ma związków z biologicznym ciałem w sensie takim, że ono nim manipuluje i steruje, to on przebywa w tym ciele, aby mógł się w tym świecie przejawiać, doświadczać. Ono jest jak kotwica, a jednocześnie też tu samo ciało dostępuje ostatecznego przemienienia.**

Być w łączności z Chrystusem nie przez pewne czynności, ale łączność to jest żyć Jego życiem. A wtedy przenika nas strumień Jego życia i uruchamia w nas nowe życie w sercu, w mózgu, w oczach, w rękach, w nogach, w brzuchu, w organach. Nowe życie w nas uruchamia, w tych organach, w tych członkach wszystkich jest cały człowiek, który jest jakoby ukryty w tych organach. Ale on wydobywa się, jakby oddziela się z tego człowieka i jest tym samym, tylko że nie już tym organicznym, już te organy wewnętrzne nie mają tej samej funkcji co biologiczna funkcja, one są w człowieku czymś całkowicie innym, mają inną zasadę.

Razem ze zmianą naszego połączenia, naszej łączności, następuje także zmiana pojmowania śmierci. Śmierć jest pewnym etapem życia człowieka. Bo śmierć jest odłączeniem się od prawa ziemskiego, od zależności od ciała biologicznego, jest otrzymaniem samodzielnego życia człowieka wewnętrznego, który żyje i nie jest już całkowicie zależny od śmierci biologicznego ciała, a zachowuje całkowitą świadomość i całkowitą naturę, naturę – osobowość.

Osobowość ta już nie jest pod wpływem nieustannego zwodzenia i atakowania przez zmysłowość cielesną, jak to mówi Św. Paweł **Rz 7: z całej siły żyję w Bogu, całym sercem i całym umysłem, a grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię, więc przeciwko sobie to czynię, więc nie ja to czynię, ale grzech w ciele to czyni.** Więc grzech w ciele oznacza, że ciało jest jeszcze w dalszym ciągu pod wpływem prawa ziemskiego, a duchowość w nim jeszcze jest nie ożywiona. Ale kiedy duchowość się w nim ożywi, to wtedy następuje to, o czym mowa w liście do **Kor 15: jeśli się nie przemienicie, nie staniecie się nieśmiertelnymi, to nieśmiertelne w was nie będzie mogło zamieszkać, a jeśli się staniecie nieśmiertelnymi, czyli powstaną w was ciała nieśmiertelne, wtedy nieśmiertelne w was zamieszka i będziecie nieśmiertelnymi,** bo został człowiek stworzony nieśmiertelnym.

Czy to jest to, że jesteśmy Bogu ducha winni?

Jesteśmy, jesteśmy Bogu ducha winni, ale musimy zrozumieć to w fakcie prawdziwym. Potocznie to istnieje, że nic Bogu nie jesteśmy winni, ale jesteśmy naprawdę Bogu ducha winni i tego ducha musimy naprawdę Bogu oddać, bo on nam dał Ducha swojego, a człowiek tego Ducha odrzucił przez nieposłuszeństwo. Bo Bóg tak jak dziecku zakazał: nie bierz tego, a dziecko przez to, że ufa i wszystkiemu wierzy, wzięło to.

Człowiek jednocześnie boryka się, że wszystkiemu ufa i wierzy, a jednocześnie posłuszeństwem. Więc spotyka sytuację, która nie wygląda na groźną. Bóg mówi tak: nie jedz z tego drzewa, a diabeł przychodzi i mówi: zjedz z tego drzewa. Dusza wszystkiemu ufa i wszystkiemu wierzy, więc jedynie posłuszeństwo mówi jej: to jest niedobre, bo jej rozum wszystkiemu ufa i wszystkiemu wierzy mówi: jest dobre.

Ale kiedy ufność, kiedy posłuszeństwo Bogu jest o wiele większe, w tym momencie nie wchodzi w tamtą ufność i w tamtą wiarę, ponieważ ona jest zwodnicza.

I tak jest z dzieckiem, małe dziecko wszystkiemu ufa i wszystkiemu wierzy. Ojciec alkoholik, który przychodzi i krzyczy na to dziecko, a dziecko mówi: o jaka to jest miłość jaka głośna i jak śmierzcząca, bo opary alkoholu z niego wypływają, ale dziecko mówi: tak ona wygląda zapewne. A później w dorosłym życiu szuka takiej miłości, która takimi oparami się objawia i takim krzykiem. I później kobieta wybiera takiego mężczyznę, który ma już gdzieś w genach swoich zdolność do takich oparów i takiego krzyku. Później spotyka się w działaniu i mówi: nie, to inaczej wygląda, coś jest nie tak.

Gdy jest człowiek Bogu posłuszny, wraca do Boga.

Bóg przedstawia to posłuszeństwo w Ew. Mk 10 - gdy będziecie mi posłuszni, z powodu mnie i Ew. spotkacie stokroć więcej prześladowań niż beze mnie i bez Ew. Tylko posłuszeństwo powoduje to, że jesteśmy w stanie wejść w to cierpienie, w te stokroć więcej w prześladowaniach, bo wiemy, że one ukazują nam nas samych, bez ufności Bogu nikt nie wejdzie w prześladowania, jest to możliwe tylko wtedy, gdy ufa Bogu. Bóg mówi w ten sposób: nikt nie pozostawia, z powodu mnie i Ew. ojca, matki, domów, pól, dzieci aby nie otrzymać, z powodu mnie i Ew. stokroć więcej domów, pól, matki, ojca, dzieci w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym życiu.

Czyli ukazana jest droga, a na końcu pokazane jest życie wieczne, na początku jest pokazana Ew. na końcu życie wieczne. Na początku Ewangelia, pośrodku pokazane są prześladowania, pokazane jest uwikłanie człowieka. Czyli człowiek musi poznać swoje uwikłanie, aby tego uwikłania się wyrzekł.

Jak mówiliśmy na Szrenicy, ta Ew. o prześladowaniach to jest zewnętrzna postać świata, wydarzeń, a syn marnotrawny, który idzie spotkać się w mieście jakoby z czymś co go ciągnie i co jakoby jest dobre, spotyka się z trudem i dużym cierpieniem, ale to jest wewnętrzna droga, wewnętrzne zdarzenia, które całkowicie inaczej widzi. Syn marnotrawny poszedł tam z radością, aby tego doświadczyć, a wychodził ze smutkiem. Jedyłą jego radością było to, że ojciec czeka i gdy spotkał ojca, On nie wypomnił mu- po co poszedłeś, straciłeś mój majątek- ale wręcz odwrotnie, uczynił go królem. Dał mu królestwo swoje, czyli zwycięstwo, czyli dał jako zwycięzcy- panowanie. W tej Ew. jest ukazane, że zwycięstwem jest panowanie w sensie życia wiecznego w przyszłym świecie, wieczne życie, ale spotykamy się przez prześladowania.

Więc jaka musi być wielka ufność Bogu, aby świadomie wejść w prześladowanie, a jednocześnie mieć świadomość tego, że to prześladowanie jest tylko złudzeniem, jest tylko przywiązaniem naszej zmysłowości, naszego ciała, naszej psychiki do postaci tego świata.

Jest złudzeniem, ponieważ tak naprawdę to prześladowanie jest tylko rozrywaniem więzi, ukazaniem jak bardzo człowiek jest uwiązany do własnych przywiązań, zachowań, myśli, do własnego postępowania. Ukazaniem, a później uwolnieniem człowieka od tego. To jest ta sama sytuacja, kiedy syn marnotrawny wchodzi w głąb, dostrzega swoje przywiązanie do zbytku, do rozpusty, do bylejakości, do jakoby swobody obyczajów, ale gdy wszystko się kończy zaczyna sobie uświadamiać, że nie jest to dobre, zaczyna szukać pracy, a w ostateczności ojca, syna

także, czyli swoje synostwo, przypomina sobie swoje synostwo. Jest przecież synem swojego ojca, czyli przypomina sobie o synostwie.

Ja jestem przecież synem swojego ojca, a najemnicy mojego ojca lepiej mają niż ja syn, czyli mówi: ja jestem synem, a jeśli jestem synem mam ojca, ojciec mnie oczekuje, nie wygna mnie zapewne, najmę się jako najemnik, będę miał lepiej u niego, niż tutaj w tym kraju. **I dlatego na początku prześladowania przyciągają człowieka, bo są to kuszenia. Gdy łaska dotyka człowieka, gdy Bóg daje łaskę, a łaska to poznanie, a jednocześnie i umocnienie, a więc gdy łaska przenika przez człowieka, ożywia w człowieku grzech, grzech natomiast zaczyna człowieka kusić, czyli zaczyna człowieka wciągać w swoją grę.** Czyli zaczyna człowiek widzieć różnego rodzaju przyjemności w grzechu i mówi: życie bezgrzeszne jest okropne, bo wszystko jest odarte z przyjemności. Grzech jest super, to sama przyjemność, ale tylko do chwili gdy wychodzi bokiem. Co to znaczy bokiem? Św. Jakub mówi: kiedy człowiek jest brzemienny w grzech, brzemienny czyli nosi skutki tego grzechu, to już przyjemności takiej nie ma, dlatego gdy grzech pociąga, ludzie nie chcą życia Bożego, bo im się wydaje odarte z przyjemności, dlaczego?

Dlatego, że nie są tym człowiekiem wewnętrznym, który trwa we właściwej łączności z Bogiem. Bo tylko on postrzega i cieszy się obecnością owoców Ducha Św. prawdy i miłości, które współwesela się, bo miłość współweseli się z prawdą, tylko ten człowiek jest radosny z właściwego postępowania.

Człowiek ziemski, ten który ma upodobanie w grzechach, w pikanterii, czyli pewnego rodzaju kolorycie, jaki niejako grzech nadaje, bo to jest złudny koloryt. Gdy człowiek ciągnie do grzechu to znaczy, że jeszcze jest człowiekiem fizycznym.

A gdy cieszy się już z obecności Boga to przynoszą mu radość owoce Ducha Św. czyli miłość Boża, radość z Bożej obecności, pokój, który wynika z pokoju, z posłuszeństwa, cierpliwość z nadziei i uprzejmość z tych wszystkich: z miłości, radości, pokoju, nadziei. Pojawia się właśnie uprzejmość, jednocześnie dobroć, wierność, łagodność i opanowanie. A człowiek woła: opanuj mnie Panie mój, bo gdy mnie opanowujesz jestem ukojony, a ukojenie Twoje we mnie zdradza pragnienie obdarowania tych, którzy jeszcze są udręczeni, a nie znają jeszcze ukojenia i cierpią pragnienie, a piją z wody tego świata, która w nich rozpala jeszcze większe pragnienie.

Przyjdź i ukój ich wszystkich swoim ukojeniem, jak to mówi Ew. J 4: przyjdź, a dam ci wody żywej, a kto jej się napije już więcej nie umrze, ale będzie miał życie wieczne - mówi do Samarytanki, a w Ew. J 7,37: kto pragnie i wierzy w mnie, niech przyjdzie do mnie i pije, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych. To nie jest wymyślone, źródła wód żywych to są właśnie strumienie życia nowego człowieka, który jest w łączności, nie tylko łączności pojętej po ziemsku. Bo możemy rozumieć łączność jako pewnego rodzaju więź, ale tu jest mowa o prawdziwej łączności, o prawdziwym strumieniu mocy płynącej przez człowieka nowego. Prawdziwym strumieniem mocy, a nie tylko łączności jako pewnym elemencie filozoficznym, czy pewnego rodzaju wyobrażeniowej łączności przez pewnego rodzaju czynności. Ta łączność jest prawdziwa przez strumień życia, który przepływa przez człowieka ożywiając jego wszystkie

członki, nowego człowieka. Głową w tym strumieniu jest Chrystus, to On jest - głową, sercem, całą naturą, on jest tym strumieniem, wszystko staje się we właściwym miejscu.

Łączność ta oznacza nie tylko łączność ideową, ale łączność w prawdziwym strumieniu, tak jakbyśmy dostrzegli strumień potężnego światła jak błyskawica, który płynie przez wszystkie członki. Łączność ta jest strumieniem błyskawic gdzie człowiek jest nieustannie pod wpływem tych błyskawic, które płyną przez niego. I on jaśnieje światłością ogromną, że samo spojrzenie na niego jest już bolesne - oczywiście człowieka grzesznego, a człowiek żyjący w prawdzie widzi radość, w której chce zaistnieć, do której właściwie Duch Boży daje mu tę zdolność.

Taki człowiek jaśniejący światłością, poprzez samą obecność powoduje, że wszelki zły duch pada i ginie w jednej chwili, jest to potężny grom. Strumień życia nowego człowieka duchowego jest jak błyskawica i jakiegokolwiek zło, które chciałoby tego człowieka zaatakować, naraża się w jednej chwili na spopielenie. Gdyż strumień życia duchowego jest totalnie przeciwny naturze tego świata, to jak zderzenie anihilacyjnej materii i antymaterii.

Pamiętamy przecież ze Starego Testamentu kapłanów, którzy wchodzili do przybytku gdzie była przechowywana Arka Przymierza. Żeby oni mogli tam wejść, musieli się przez wiele dni oczyszczać, pościć, przygotowywać się i modlić się głęboko. A gdy wchodzili czysti, mogli dotknąć Arki Przymierza ponieważ człowiek nieoczyszczony w jednej chwili został zabijany błyskawicą.

Lecz człowiek, który się głęboko modlił, czyli przyjmował naturę nowej łączności, czyli był w łączności duchowej, w nowej przestrzeni miał taką samą naturę łączności jaką miała ta Arka. Więc gdy podchodził do Arki, nie wytwarzał się potencjał, który niszczył go, ale wchodził jakby w zwiększenie potencjału czyli Arka go zasilala, czyli zwiększała jego potencjał, a on wchodził w relację z Arką i nic mu się nie działo, bo nie tracił potencjału. Ale w ten sposób była to bardzo prosta i jasna, bardzo czysto dostrzegalna prawda, czy ten człowiek się naprawdę modlił, przygotował, czy naprawdę jego post był rzetelny w duchu i czy naprawdę był gotowy wejść. Gdy nie był gotowy to weryfikacja była natychmiastowa – błyskawica go niszczyła, a gdy był gotowy, wchodził i nic mu nie było.

Dlatego kapłani byli czczeni wręcz jako ci, którzy mogą rozmawiać właśnie z obliczem Bożym, ponieważ byli do tego uzdolnieni, bo ich głęboka modlitwa była weryfikowana w jednej chwili - jeżeli nie mówił prawdy, jeżeli chciał tylko się dostać do Arki, a nie był gotowy, wchodził i w jednej chwili ginął pod wpływem promienia, czyli błyskawicy.

Chciałem tu przedstawić tę sytuację o łączności, kiedy jesteśmy we właściwej łączności z Duchem Bożym, to łączność w nas nieustannie powoduje, że stajemy się całkowicie nowym człowiekiem. Ten czas dzisiejszy, tak z całą siłą się odczuwa, co było już bardzo wyraźnie przedstawione na Szrenicy, jest czasem, kiedy ten nowy człowiek coraz bardziej powstaje ożywa, nowa właściwa łączność w nim coraz bardziej się rozszerza, coraz bardziej reanimuje. Właściwie ożywia człowieka wewnętrznego, który zaczyna coraz bardziej żyć, pojmować, czuć, rozumieć, a jednocześnie odczuwać życie odrębne. Coraz bardziej odrębne życie od tego życia cielesnego, coraz bardziej odczuwa, że żyje w tym ciele odrębnym życiem.

A kiedy ludzie nie żyją Bożą naturą, to coraz bardziej narasta przepaść, między nowym a starym człowiekiem. Bo przychodzi nowa moc, nowa łączność, nowa siła, strumień siły życiowej, który ożywia człowieka wewnętrznego. Ale całkowicie niszczy, przemienia człowieka tego, który jest nieprzemieniony, poddaje go przemianie i nie jest w stanie znieść tej przemiany tak gwałtownie. Było mnóstwo czasu, w tej chwili jest mniej, ale też jest wystarczająco, odpowiednia ilość, bo jak to Bóg mówi: nawet ostatnia chwila człowieka jest w stanie człowieka przemienić, aby stał się całkowicie nowy.

Przejdźmy do praktyki, bo to o czym rozmawiamy, słowa nie są w stanie do końca w pełni wyrazić, bo ograniczają tę prawdę, także prosimy Ducha Św. aby dał nam pojęcie i zrozumienie i ożywienie wewnętrznego człowieka, tego nowego człowieka, aby był całkowicie w tej łączności Bożej, nie tylko tej, która to jest pojmowana jako łączność ideowa ale prawdziwa, żywa łączność Boża. Oczywiście, proszę Ducha Bożego o pomoc dla wszystkich, nawet tych, którzy nie wiedzą co się dzieje, aby po prostu także mogli odnaleźć tę wewnętrzną równowagę i łączność.

**Musimy pamiętać o tym, że wszystko jest próbą, doświadczeniem, zadaniem i pracą, bez względu na to, co się dzieje, co wewnętrznie odczuwamy, co przychodzi z zewnątrz i co przychodzi z wnętrza naszego - to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba.**

Są ludzie, którzy nieustannie narzekają na to, że coś im przeszkadza, że taka była dobra ta medytacja, a tutaj coś przeszkadzało, albo medytacja nie była właściwa, albo coś przyniosła niewłaściwego i tak dalej. Nie ma takich rzeczy, są to po prostu niewykonane prace, zadania i próby, nie są się w stanie odnaleźć w tej sytuacji. Nie ma znaczenia skąd dana sytuacja przychodzi, bo Bóg wie o tych wszystkich sytuacjach. Stawia nas przed zadaniami, w których musimy się odnaleźć, i w sobie je w pełni przeżyć, przetrwać, dla zbliżenia się do coraz głębszej natury doskonałości, do prawdziwej łączności z Bogiem, tej łączności ze strumieniem życia Bożego. Jak zauważacie państwo, to jest dosyć duża walka ze zmysłowością ciała, z umysłem ciała i psychiką ciała, która nieustannie chce coś innego, niż to co daje więź, nowa łączność czyli wewnętrzny człowiek.

Duch ciała, który włada ciałem, duch tego świata, on sprzeciwia się, ale jest to ukazane w Ew. św. Marka 10: stokroć więcej w prześladowaniach, jest spotkanie z problemem, ale to jest na miarę człowieka. Bóg daje nam odnaleźć potencjał w sobie, ten który w człowieku jest. Nie chodzi o walkę z zaciśniętymi zębami, ale ta walka jest przez ufność, nieustanne zradzanie się dziecięctwa, czyli nicości, radości, nicości w radości, słabości w radości, niezaradności w radości, bezradności też w radości, bezradności, niezaradności i bezbronności, a jednocześnie uległości w całkowitej radości.

Modlitwa Pańska jest właśnie modlitwą nowego człowieka, w którym jest łączność, która jest łącznością Bożą. Przenika tego człowieka, który w pełni jest zanurzony w obecności Ojca.

Przez udział prawdach wyrażonych w modlitwie jest pełny udział w łączności, w przeniknięciu go światłością i miłością, życiem. To jest nowy człowiek, Modlitwa Pańska ukazuje nowego człowieka i dlatego przez Modlitwę Pańską "Ojcze Nasz", jednocząc się z Bogiem, czyli

nawiązując tą ścisłą relację, łączność, a jednocześnie będąc z tą Modlitwą Pańską w pełni zżytym, wołamy jako syn:

**Ojcie Nasz, jako syn, jako dziecko, mamy świadomość czym jest święć się imię Twoje, czyli jesteś potęgą i mocą, w Tobie mam oparcie, niczego się nie lękam, bo Ty jesteś ze mną, w królestwo Twoje zanurzony jestem w Tobie, otaczają mnie Twoi aniołowie, wspomagają mnie, bronią i prowadzą ku doskonałości, wola Twoja, czyli Twój zamysł, Twoja prawda, Twoja doskonałość, która we mnie jest w pełni zanurzona przez miłość Twoją, która we mnie płonie i raduje się z prawdy, którą we mnie objawisz mocą Ducha Św. żywi mnie Twoim życiem. Wybaczam oznacza porzucam starego człowieka, który trwa w nienawiści do świata, do człowieka, do stworzenia, uświadamiam sobie, że dusza stała się udręczona, ale to tylko z jej łatwowierności i ufności, i teraz widzę, że ona nie jest przyczyną zła. To zły duch jest przyczyną zła i widzę teraz jego, który dręczy duszę, która jest w pełni zdolna do wybaczenia i wybacza i wiem, że Ty nigdy nie wodzisz na pokuszenie nikogo, to zły duch to wszystko czyni, ale zbawiasz ode złego nas wszystkich.**

Te słowa, gdy w pełni czujemy rozumiemy i w pełni stają się zasadą naszego życia, one odzwierciedlają łączność. Kiedy są dla nas obce nie wiemy, co oznaczają, ale nie chodzi o abstrakcyjne, filozoficzne rozkładanie na części pierwsze tego zdania, aby pojąć logicznie, co oznaczają. Ale gdy w pełni człowiek wewnętrzny, jako dziecko czuje tę prawdziwą więź z Ojcem, wtedy jest w łączności, On w nim, stają się całym człowiekiem.

Stan, czyli udział, który w nas coraz głębiej się objawia, nie może istnieć w nas bez Ducha Św. bo Duch Św. jest tym stanem. Duch Św. jest sercem Ojca i Syna, nie może istnieć żywa obecność, czyli stan obecności Ducha Bożego bez Ducha Św. bez jego obecności nie jest to możliwe.

Św. Jan Maria Vianney mówił ludziom o Bogu, ale oni nie chcieli słuchać, więc zaczął mówić Bogu o tych ludziach i zaczęli się nawracać. Św. Antoni mówił ludziom o Bogu, ale oni nie chcieli słuchać, więc zaczął mówić o Bogu rybom, ryby zaczęły słuchać a przemienienie tych ludzi przyszło od ryb, bo ryby stały się świadectwem ewangelicznym.